

Psychologia ... psychologii



Rozwiązanie systemowe

Starożytne Chiny i w ogóle Azja to fascynujący i absolutnie odmienny od naszego świat. Świat wykreowany całkiem różnym sposobem myślenia, pozbawionym dychotomii, dualizmów, ortodoksji, a w zamian zwrócony do wewnątrz, przyjmujący, bierny i responsywny jednocześnie. Wschód i zachód przypominają mi zresztą w swoich wzajemnych relacjach kobietę i mężczyznę czy jak kto woli same w sobie zawierającą pierwiastek męski i żeński. Zachód jest twardym facetem zorientowanym na podbój, eksplorację, działanie natomiast wschód jako się rzekło jest kobiecy, akceptujący, intuicyjny, tajemniczy. Wszakże nie

na ten temat chciałem się dziś wyrażać ale na temat całkiem inny, a bliższy mi obecnie z powodów osobistych. Rzecz dotyczy zdrowia, leczenia, pomysłów na to ostatnie i generalnie można by rzec służby zdrowia.

Przywołane na wstępie starożytne Chiny zawód medyka znały dużo wcześniej niż cywilizowana Europa. Kiedy my leczylimy się pajęczynami gnienionymi z chlebem – notabene prawdopodobnie skutecznie z uwagi na obecność w tym preparacie pleśni z grupy penicillium – oni znali już coś co dzisiaj nazywa się medycyną holistyczną i leczyli człowieka a nie choroby. Chiński medyk, co najciekawsze, nie otrzymywał

honorarium za leczenie. Przeciwnie pobierał wynagrodzenie jeżeli pacjent o którego miał się troszczyć pozostawał zdrowy, jeśli natomiast delikwent zaczynał chorować lekarz natychmiast tracił wynagrodzenie i nie otrzymywał go aż do czasu wyzdrowienia. W najgorszej sytuacji znajdowali się rzecz jasna nadwornicy cesarscy, ci bowiem oprócz honorarium mogli stracić jeszcze głowę, co zresztą nie zdarzało się aż tak często, jako że dwór cesarski składał się z ludzi świątliwych i rozumnych. Zdarzyć się jednak mogło. W efekcie takiego – dziś powiedzielibyśmy rozwiązania systemowego – lekarze tamtych czasów i okolic kładli nacisk na profilaktykę, dbali o kondycję pacjenta, wcześniej dostrzegali symptomy choroby, z oczywistych powodów nie zwlekali też z leczeniem. Na dodatek leki które ordynowali były tymi co do których mieli osobiste przekonanie, nie poparte sympatią lokalnego aptekarza, która to sympatia nie rekompensowała w żaden sposób utraconych dochodów gdyby lek nie zadziałał.

Rozmarzyłem się więc ostatecznie, myśląc o tym co wydarzyłyby się gdyby chińskie rozwiązanie sys-

temowe przeszczepić na nasz rodzimny grunt. Lekarze pierwszego kontaktu, dajmy na to, otrzymywaliby punkty podobnie jak dzisiaj od sztuki zapisanej do przychodni, ale tylko tej sztuki, która nie pozostaje na zwolnieniu. W okresie zwolnienia punktów nie ma. Efektem byłby prawdopodobnie lawinowy wzrost wydajności pracy. Nietędy, więc najwyraźniej droga. W takim razie inaczej i chyba jeszcze lepiej. Punkty przypadałyby przychodni od każdego zapisanego, ale tylko w tych miesiącach w których pacjent nie korzystał z usług medycznych. Natomiast lekarze specjaliści mieliby przechłapano jako, że oni leczą już niemal bez wyjątku chorych, musieliby, więc pracować powodowani jedynie altruizmem i przysięgą Hipokratesa. W zamian nastaliby wysyp różnego rodzaju akcji profilaktycznych, promocji zdrowego trybu życia, właściwej diety i generalnie wszystkiego tego co zapobiegałoby chorobom. Alkohol i papierosy stałyby się nielegalne, o co środowisko medyczne zabiegałoby od pierwszych dni chińskiej reformy. Może trzy czwarte leków wycofano by z obrotu kierując się zasadą primum non nocere oraz oczywiście troską o portfele. Niewy-

kluczone, że rankiem budziłaby nas obowiązkowa gimnastyka pod kierunkiem trenera – dowódcy lotnego patrolu prozdrowotnego. Nasze dzieci wstępowałyby do pionierów zdrowia i nosiły chusty z czerwoną gwiazdą. Znaczący z czerwonym krzyżem chciałem powiedzieć.

No dobra zagalopowałem się, jednak co do zasady przyszłość naszego zdrowia jawiłaby się w różowych barwach. Przynajmniej w Europie w Polsce bowiem zapewne znalazłyby się rozwiązania na rozwiązanie wedle zasady nie kijem go to pałą. Ot choćby w zgodzie ze starą anegdotą z brodą, w której pacjent wyrzucony z gabinetu lekarskiego z rozpoznaniem braku choroby przewraca się i umiera na progu przychodni, co oglądający zajście lekarz puentuje stwierdzeniem, że to był wyjątkowo uparty symulant – wolał umrzeć niż pójść do pracy.

Niewykluczone więc, że chińska reforma spowodowałaby epidemię polskiego syndromu – leczenia symulantów ku zdrowiu i chwale narodu. Okazuje się więc że rozwiązanie – choćby i systemowe nie są dla wszystkich i w każdym czasie.

MICHAŁ SZULC

Wójt Gminy Rozprza

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2016 r. poz. 446 z późn. zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Rozprze oraz na stronie www.bip.rozprza.pl na okres 21 dni tj. od dnia 8 sierpnia 2017 r. do dnia 28 sierpnia 2017 r. wywieszony został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Rozprza położonych w obrębie ewidencyjnym **Rozprza dz. nr. 673/27 o pow. 0,0495 ha**. Ww. nieruchomość przeznaczona jest do dzierżawy. Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości objętych wykazem uzyskać można w Urzędzie Gminy w Rozprze – Referat Gospodarki Komunalnej, Rolnictwa i Ochrony środowiska (pokój nr 6 lub pod nr tel. 44 649-61-08 wew. 17).

Wójt Gminy Rozprza informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Rozprze, w sołectwie Mierzyn oraz na stronie internetowej www.bip.rozprza.pl zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w obrębie ewidencyjnym:

- Mierzyn dz. nr 910/2 o pow. 0,19 ha, cena wywoławcza 38 000,00 zł netto tj. 46 740,00 zł brutto, wadium 4 700,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **18 sierpnia 2017 r. o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Gminy w Rozprze. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 14 sierpnia 2017 r. (włącznie).

Dodatkowe informacje - tel. 44 6496108, wew. 17.

Wójt Gminy Rozprza ogłasza przetarg ustny nieograniczony na dzierżawę gruntów rolnych położonych w obrębie ewidencyjnym:

- Wroników dz. nr 76/4 o pow. 3,98 ha, wadium 300,00 zł;
- Niechcice dz. nr 2129 o pow. 0,915 ha, wadium 80,00 zł;
- Kęszyn - Dziegiary dz. nr 276 o pow. 1,28 ha, wadium 80,00 zł;
- Truszczanek dz. nr 28 o pow. 1,48 ha, wadium 70,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu **17 sierpnia 2017 r. o godz. 10.00** w sali nr 3 Urzędu Gminy.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w terminie do dnia 17 sierpnia 2017 r. do godz. 9.30. Dowód wpłaty wadium musi dokładnie określać numer i położenie działki. Zasady i tryb przetargu określa regulamin.

Bliższe informacje są dostępne w Urzędzie Gminy w Rozprze w godz. 7.30 – 15.30

lub telefonicznie pod nr tel. 44 649 65 74 wew. 17.

Tolek Gałązka ma głos

Jak się mata kochane abstynenty!!!

Powiedzta mi, jak to się dzieje, że wydawało by się - porządne chłopisko, co to piło raz na kwartał - nagle zaczyna ciągnąć wodę codziennie i bez umiaru. Ponoć częste picie ma podłoże fizyczne i psychiczne. Że to niby najpierw się smakuje alkohol dla lepszego samopoczucia, a potem gubi się miarę, bo samopoczucie potrzebuje coraz większej dawki. Uczzone doktory powiadają, że niezwykle trudno jest określić początek uzależnienia od gorzały. U Miecia z Kosowa nie było takiej niepewności, bo go luba tłuła za każdym razem, jak przychodził podchmielony do chałupy. Ale długo się nie dawał. Przychodzi kiedyś pijany do domu, ale żona go nie chce wpuścić. Puka więc do sąsiadów, a tam otwiera mu ich mały synek i mówi: - Rodziców nie ma w domu. - To nic, czy przyniosłbyś mi szklankę wody? Chłopiec po chwili przychodzi ze szklanką, pijak wypił duszkiem, ale mówi: - Przynies jeszcze jedną. Chłopiec przyniósł tylko pół. Na to pijak: - Chciałem całą szklankę, dlaczego przyniosłeś pół? - Bo do kranu nie dosięgnę, a z sedesu już wszystko wybrałem.

Dla odmiany weźta takiego Wiesia Gruszkę z Wolborza. Chłop do rany przyłoż, można powiedzieć, złota rączka do wszystkiego, a do gorzały ma awersję. Takie dywany robi, że jak mówią w Tomaszowie, nie potrzeba odkurzać, bo się brud nawet nie chce trzymać. Fachowiec, a wody nie cierpi. Czy to nie dziwne? Kiedyś próbował. Przyszedł wieczorem trachnięty i poszedł spać. Rano się, budzi patrzy w lustro i mówi do żony: - Co sobie pomyślałaś wczoraj, jak przyszedłem pijany do domu z tym sińcem? - Jak przyszedłeś to go jeszcze nie miałaś.

Taki gościu, co to codziennie spożywa, to nie da nawet sobie pomóc. A jak mu powiesz, że jest nałogowym alkoholiczkiem, to potraktuje cię jak najgorszego wroga. Wręcz uważa, że pije tylko dla zdrowotności i radzenia sobie ze stresem.

Stary Rydzyk, gorzelany, co to „pod jedynką” bez przerwy sterczał, myślał podobnie. Kiedyś dzieci przybiegły do niego i wołają:

- Tato, tato! Możemy sprzedać trochę twoich butelek po wódce i piwie i kupić chleb? - Jasne... Ech... - rozrzewnił się Rydzyk - Co wy byście dzieci jadły, gdyby nie ja...

Jak powiedział Himilbach, picie wódki wprowadza do szarej rzeczywistości element baśniowy. I ja kiedyś, kochani, czulem się jak w bajce. Dobre trunki, muzyka, śpiew, wydawało mi się, że życie jest cudowne, koledzy to istne anioły, a żona nie rozumie tego świata. Dobrze jest, kiedy człowiek potrafi się opamiętać i zrozumie na czym polega prawdziwe życie. Wystarczy choroba, jakieś nieszczęście, brak pieniędzy, a wtedy zostaje tylko rodzina i tu kończy się bajka. Więc może warto się zastanowić nie „dlaczego” pijemy, ale „po co”?

W polityce - pat. Pan Duda opatrnie zrozumiał swoją rolę, nerwy mu puściły i poczuł się Prezydentem Wszystkich Polaków. Podejrzewam, że stało się to z winy ludzi spacerujących po Krakowskim Przedmieściu. Myślę, że Pan Prezydent się tylko chwilowo zapomniał i już niebawem wróci do roli, jaką mu wyznaczyła historia i Prezes. To tyle moich mądrości na dziś, a co będzie jutro, kto to wie?

Prawda zaś jest taka, że to co napisałem, nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Nazwiska sam wymyśliłem, nikogo nie chciałem obrazić, bo jestem ugodowym człowiekiem. I niech tak pozostanie.

